

Wyspa

po moich snach stąpa niepokój
słyszę krzyk w nieznanym języku
sierpem księżycyca tnie powietrze

zakłęcie pachnie oceanem

nagle trzy listki koniczyny
budzą się w kartach starej książki
otrzepują wspomnienia z kurzu

zmieniają lęk w kojącą zielen

biegnę przez ciernistą mgłę pytań
wśród ziemskich słów błądzą anioły
strącają nut kropelki z harfy

otulają mnie bielą skrzydeł

na płótnie nieba haftowane
gwiazd cekinami zaproszenie
Lepreuchan wręcza mi z uśmiechem

skubie pomarańczową brodę

po drugiej stronie Europy
wyspa w sukni trójkolorowej
wznosi kufel w geście toastu

rozlewa gorzki blask poranka